

DYSKUSJA PANELOWA *PANEL DISCUSSION*

HARVEY SACKS 90/50: JAK DZIAŁA ROZMOWA?

**Zapis dyskusji panelowej przeprowadzonej 18 listopada 2025 roku
na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego
w ramach otwartego seminarium przygotowanego przez Sekcję Badań
Komunikacji Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego**

Udział wzięli: prof. Marek Czyżewski, dr Robert Frei, prof. Bernadetta Janusz,
dr Jerzy Stachowiak

Prowadzenie: dr Barbara Markowska-Marczak

Dyskusję zorganizował i jej zapis sporządził oraz opracował Jerzy Stachowiak.

Magdalena Nowicka-Franczak: W imieniu Sekcji Badań Komunikacji Społecznej Polskiego Towarzystwa Socjologicznego witam na seminarium *Jak działa rozmowa?* zarówno osoby, które są tutaj z nami na miejscu, jak i osoby, które są na łączach. Dzisiejsze seminarium jest poświęcone Harveyowi Sacksowi i analizie konwersacyjnej. W tym roku obchodzimy podwójną rocznicę, zarówno pięćdziesiątą rocznicę urodzin Harveya Sacksa, jak i pięćdziesiątą rocznicę jego przedwczesnej, tragicznej śmierci. W pierwszej części usłyszymy głosy panelistów. Barbara Markowska-Marczak, której zaraz przekażę głos, poprowadzi część panelową, bardziej teoretyczną. Zachęcamy, żeby zostać z nami po przerwie także na część praktyczną, warsztatową, którą poprowadzi Jerzy Stachowiak. Oddaję ci, Basiu, głos.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję, Magdo. Witam was serdecznie. Pozwolę sobie na jedno zdanie wstępu, ponieważ mój ulubiony myśliciel, od dawna już nieżyjący Gabriel Tarde, ponad sto lat temu, w 1901 roku, w przedmowie do

Opinii i thumu napisał, że rozmowa jest podstawą stosunków międzyludzkich, a socjologowie w ogóle się nią nie interesują. Zasugerował też, że to jest nauka przyszłości, i dlatego on postuluje, aby taka nauka powstała; poważna nauka. O tym, czy nauka ta już powstała, czy w przyszłości dopiero powstanie, zdecydować nasi paneliści dzisiaj. Nie tylko będziemy rozmawiać o tym, jak działa rozmowa, ale właśnie o analizie konwersacyjnej, o jej losach i o Harveyu Sacksie jako jej założycielu. Przedstawię krótko gości: Marek Czyżewski, emerytowany profesor Uniwersytetu Łódzkiego, doktor Robert Frei, Instytut Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, na teamsach profesor Bernadetta Janusz, kierownik Pracowni Psychologii Psychoterapii Systemowej, Katedra Psychiatrii Collegium Medicum, Uniwersytet Jagielloński i ostatnim panelistą jest doktor Jerzy Stachowiak, reprezentujący Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Barbara Markowska-Marczak: Chciałabym zacząć od dwóch rundek pytań w kolejności alfabetycznej gości, tak jak ich przedstawiłam, a później przejdziemy do pytań publiczności i do bardziej swobodnej dyskusji. Zależy mi na tym, żeby te głosy właśnie tak się rozłożyły, były różnorodne. Pierwsza rundka będzie dotyczyła początków analizy konwersacyjnej i roli Harveya Sacksa. Jestem ciekawa, jak państwo to widzą, jaką wytwarzacie dla siebie w swojej praktyce analitycznej genealogie tej dyscypliny czy subdyscypliny. Ale przede wszystkim skupmy się na Sacksie, bo to jest jednak spotkanie poświęcone jego postaci. Nie będę opowiadała o jego życiorysie – krótkim, lecz barwnym. Na pewno była to znacząca postać, ale ważne są dla nas też inne postacie, które go zainspirowały i z którymi współpracował. Zaczniemy od wypowiedzi profesora Czyżewskiego, zapraszam.

Marek Czyżewski: Bardzo dziękuję za możliwość uczestnictwa w tym panelu: najpierw Jerzemu jako *spiritus movens*, Basi jako moderatorce i szanownym gościom, pani profesor Bernardecie Janusz i panu doktorowi Robertowi Frei. Cieszę się, że w tym gronie możemy porozmawiać o czymś w moim przekonaniu nadal niezwykłym. Jako założyciel analizy konwersacyjnej Harvey Sacks był już za życia postacią zmitologizowaną. Może od razu warto i to powiedzieć: niektórzy twierdzą, że analiza konwersacyjna mogłaby się rozwinąć inaczej, gdyby nie jego przedwczesna śmierć. W każdym razie Sacks uchodził w środowisku etnometodologiczno-konwersacyjnym za osobę genialną. Podobną funkcję, czy też podobne atrybuty, przypisywano w ramach teorii krytycznej Teodorowi Adorno. Jeden z jego uczniów, Detlev Claussen, zatytułował biografię

intelektualną Adorno po prostu *Ostatni geniusz*¹. Tutaj można byłoby mówić o podobnym formacie, o niezwyklej osobowości, nieprawdopodobnym talencie, a także o odwadze intelektualnej, która spowodowała, że, oczywiście w ścisłej współpracy ze swoim nauczycielem, a właściwie jednym z kilku nauczycieli, z Haroldem Garfinklem, stworzył coś zupełnie nowego, coś, czego w socjologii do tej pory w ogóle nie było. Wyruszył na nowy teren i chociaż rdzeń analizy konwersacyjnej pod względem analitycznym jest w moim przekonaniu zbieżny z etnometodologią, to jednak i tutaj Sacks wykazał się samodzielnością, ponieważ wytyczył drogę w pewnym stopniu odmienną. Interesowały go drobne i, jak mogłoby się wydawać, socjologicznie nieistotne fragmenty zwyczajnych rozmów, w których dostrzegał to, co specyficzne, i to, co ogólne. W najprostszym sformułowaniu na tym polega przesłanie analizy konwersacyjnej. W kulturze europejskiej są osoby i kierunki, którym bliskie było podobne przesłanie. Można by mówić o prozie Roberta Walsera, o *Mysłach* Błażeja Pascala, o kilku innych wątkach w kulturze europejskiej, w przypadku których wgląd w coś, co jest znikome, przelotne i pozornie błahе, ma być punktem szczególnej uwagi i źródłem wiedzy o najbardziej ogólnych kwestiach.

Tym, co wydaje się także zbieżne z etnometodologią i jednocześnie stanowi rdzeń jednego i drugiego podejścia, jest przekonanie o tym, że – w przypadku analizy konwersacyjnej – rozmowa jest zorganizowana wewnętrznie (ang. *endogenously*), czyli ma wewnętrzną organizację, a raczej krok po kroku wewnętrznie się organizuje. W pewnym sensie – nawiązując do wypowiedzi Magdy – każda rozmowa jest rozmową o rozmowie, ponieważ sami ją sobie nawzajem i w toku jej samej eksplikujemy, tłumaczymy, dajemy sobie sygnały, jak sytuację rozumiemy. Cały czas właściwie wytwarzamy „uporządkowanie” (ang. *orderliness*). „Robimy” uporządkowanie tu i teraz za pomocą tego, co określane jest wspólnym pojęciem przez Garfinkla i Sacksa, czyli za pomocą biegłości w języku naturalnym (ang. *mastery of natural language*), lub inaczej: biegłości w języku potocznym, rodzimym (różnie można byłoby angielski termin tłumaczyć).

Z pewnością urok nowości analizy konwersacyjnej już dawno wyblakł. Wtedy, kiedy analiza konwersacyjna powstała, była czymś absolutnie nowym, fascynującym dla osób poszukujących innych dróg aniżeli standardowa socjologia. Jednak główny rdzeń, przesłanie analizy konwersacyjnej, jest, jak sądzę, nadal bardzo aktualne. W gruncie rzeczy moglibyśmy dzisiaj powiedzieć to samo: socjologia sprofesjonalizowana, a na dodatek ściśle związana z potężną maszyną projekto- i instytucjonalną, polega na natarczym nakładaniu teoretycznych kategorii

¹ Detlev Claussen. 2003. *Theodor W. Adorno. Ein letztes Genie*. Frankfurt am Main: Fischer.

na rzeczywistość – im prędzej, im szybciej im atrakcyjniej, tym lepiej. I właśnie z takim wzorem postępowania Garfinkel i Sacks nie chcieli się zgodzić. Zapewne części z Państwa jest znana historia terminu „etnometodologia”. Garfinkel objaśniał tę kwestię podczas *The Purdue Symposium on Ethnomethodology*², tekst jest dostępny w internecie. Otóż w połowie lat pięćdziesiątych Garfinkel znalazł tymczasowe zatrudnienie w projekcie badawczym dotyczącym analizy dyskusji sędziów przysięgłych. Szef projektu uznał, że materiały warto analizować za pomocą cieszących się wówczas powszechnym uznaniem kategorii Roberta Balesa dotyczących dynamiki małych grup. A zatem: jest Bales, są kategorie, możemy dać sobie sprawnie radę z zadaniem badawczym. Wówczas to właśnie Garfinkel uznał, że interesuje go coś innego: jak sędziowie przysięgli wykonują swoją pracę po prostu jako pracę sędziów przysięgłych, a nie jako pracę sędziów przysięgłych w kategoriach tej czy innej koncepcji teoretycznej? Jak sobie nawzajem sygnalizują, że dochodzą do pewnych ustaleń? Na czym polega ta robota? Jak oni to robią? Szukając nazwy dla swojego podejścia badawczego Garfinkel wymyślił termin „etnometodologia”, odnosząc go do analizy etnometod, czyli powszechnych metod czynienia świata wytłumaczalnym. Można powiedzieć, że Sacks bierze tę ideę od Garfinkla w latach sześćdziesiątych i próbuje pójść częściowo własną drogą w ramach analizy rozmów. Chodzi zatem o to, aby patrząc na rozmowę, powstrzymać się od takich skojarzeń, że np. ktoś wypowiedział się w taki, a nie inny sposób, ponieważ ma taką, a nie inną postawę polityczną; ktoś powiedział to a to, ponieważ jest mężczyzną, a nie kobietą; ktoś powiedział to, bo akurat był w takim nastroju lub możemy przypuszczać, w jakim był nastroju, albo powiedział to a to, ponieważ należy do takiej grupy społecznej czy klasy społecznej. Nie, to zostawmy na boku, mówi Sacks, i spróbujmy zobaczyć, jak ludzie wytwarzają wewnętrzny porządek rozmowy krok po kroku, tu i teraz, wewnątrz rozmowy i za pomocą jej samej.

Chciałbym też wskazać na pewną różnicę. Garfinkel nigdy nie powiedziałby, że tym, co chce zaproponować, jest *natural observational science*, natomiast Sacks tak właśnie uważał. Sacks chciał zbudować naukę opartą na obserwacji, natomiast Garfinkel chciał zbudować w gruncie rzeczy antynaukę. Sacks niewątpliwie pozostawał w częściowo innym obszarze fascynacji naukowych niż Garfinkel. Narzuca się tu skojarzenie, że była to odmiana pozytywizmu. Takie określenie oznaczałoby wszakże próbę udomowienia, zasufladkowania

² Richard J. Hill, Kathleen S. Crittenden (red.). 1968. *Proceedings of the Purdue symposium on ethnomethodology*. ss. 5–7. Lafayette: Purdue Research Foundation.
<https://aiemcanet.files.wordpress.com/2010/07/purdue.pdf>.

tego, co nowe i niepasujące, do dotychczasowych ujęć. Analiza konwersacyjna i etnometodologia akurat z takim podejściem nie godzą się przecież w swoim postępowaniu badawczym. Powstało coś zupełnie odmiennego, lecz socjologowie próbowali to nazwać za pomocą kategorii, które już znali. Postępowali zatem dokładnie tak, jak wspomniani uprzednio badacze obrad sędziów przysięgłych. Analitycy konwersacji powiedzieli: nie, nie róbcie nam tego i nie róbmy w ten sposób analizy rozmów. My jesteśmy inni, mamy pewną propozycję, zupełnie nową i nie próbujcie nas zasufladkować, że to jest pozytywizm, antypozytywizm czy jeszcze coś innego. Tego, co my proponujemy, jeszcze nie było. Tak, faktycznie tego wcześniej jeszcze nie było. Z tą okolicznością wiąże się złożony problem przynależności. Otóż z jednej strony podejmowane są próby wpisania się niejako w nurt etnometodologii lub analizy konwersacyjnej, nazwania własnych badań analizą etnometodologiczną albo analizą w duchu analizy konwersacyjnej. Są to próby nierzadko chybione, bo polegają na fałszywym obrazie tego, o co w etnometodologii i analizie konwersacyjnej chodzi. Z drugiej strony przedstawiciele etnometodologii i etnometodologicznej analizy konwersacyjnej, niejako chroniąc unikalną ideę założycielską, odcinają się od kierunków, które w ich mniemaniu ową ideę zniekształcają – ilustracją tej drugiej postawy jest ostatnia książka Grahama Buttona *Harvey Sacks and ethnomethodology*³.

Żeby dać sygnał, może mniej znany, skądinąd trudnej, ale i bardzo bliskiej relacji między Garfinklem i Sacksem, chciałbym przypomnieć pierwsze zdanie wprowadzenia do zredagowanego przez Garfinkla zbioru *Ethnomethodological studies of work*. Otóż Garfinkel pisze tam tak: „Etnometodologiczne badania pracy zaczęły się w 1972 roku od obserwacji Harveya Sacksa, że lokalne wytwarzanie porządku społecznego (ang. *local production of social order*) istnieje jako uporządkowanie praktyk konwersacyjnych, na którego istnieniu polegały wszystkie dotychczasowe badania społeczne, psychologiczne i tak dalej, lecz ich nie uwzględniały”⁴. Sacks już wtedy nie żyje, Garfinkel składa mu hołd: w gruncie rzeczy byliśmy w tej samej opowieści. Tylko że etnometodologiczne badania pracy poszły jednak swoją drogą, o czym warto byłoby przy innej okazji porozmawiać. Sacks natomiast stworzył zręby analizy konwersacyjnej, czyli analizy kategoryzacji uczestnictwa (ang. *membership categorization*) i analizy sekwencyjnej. Już wówczas współpracował z Gail Jefferson, choć na początku

³ Graham Button. 2026. *Harvey Sacks and ethnomethodology: The prospect of an alternate and adequate sociology*. Abingdon: Routledge (por. recenzję tej książki w bieżącym zeszycie *Przeglądu Socjologicznego*, ss. 173–181).

⁴ Harold Garfinkel (ed.). 1986. *Ethnomethodological studies of work*. s. vi. London: Routledge and Kegan Paul.

była ona głównie autorką zapisów. Bardzo szybko w orbitę Sacksa, jeszcze jako student, wszedł Emanuel Schegloff, który potem stał się kodyfikatorem analizy konwersacyjnej i główną postacią tego środowiska. I faktycznie nie wiadomo, co by było, gdyby główną osobą środowiska pozostał nadal Harvey Sacks. Jest jeszcze mnóstwo innych, bardzo ważnych rzeczy. Być może do niektórych z nich powrócimy w dyskusji. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję bardzo, poproszę teraz doktora Freia o zabranie głosu i uzupełnienie tych niewielu braków, które pozostawiłeś.

Robert Frei: Dzień dobry państwu. Przede wszystkim chciałem podziękować za zaproszenie i możliwość wypowiedzenia się w tej kwestii. Jeżeli chodzi o moje zainteresowanie etnometodologią i analizą konwersacyjną, to ono wyrasta z zainteresowania metodologią stosowaną w badaniach społecznych. W związku z tym do tego też kręgu problemowego ograniczę swoją króciutką wypowiedź. W żadnym wypadku nie będę mówił o metodzie samej, ponieważ to jest niemożliwe do wyczerpania oczywiście w tym czasie, ale raczej o takich ogólnych warunkach, które chyba zadecydowały o swoistości właśnie tej sacksowskiej analizy konwersacyjnej. Wydaje się, że takim źródłowym problemem, który został postawiony w etnometodologii Garfinkla, był problem warunków obiektywności opisu rzeczywistości społecznej, obiektu społecznego. I u samego Garfinkla można zauważyć dwie takie tendencje, które czasem są interpretowane jako sprzeczne albo wykluczające się, ale one wydawały się autorowi chyba interesujące. Jedna wiązała się z taką pogłębioną refleksyjnością, w niektórych aspektach nawet można zauważyć analogię do hermeneutyki Gadamera. Z kolei ta druga tendencja ewidentnie miała charakter analityczny. I jeżeli chodzi o pierwszą z nich, to myślę, że ona głównie manifestowała się w wielu eksperymentach, w których Garfinkel pokazywał, jak znaczenia, które mają charakter okazjonalny, nie są możliwe do uchwycenia w konwencjonalnej socjologii, ponieważ jej umykają. Mało tego – to jest już słynne określenie – w większym stopniu stanowią zasób, którym posługują się socjologodzy konwencjonalni, niż przedmiot ich badań, ponieważ nie zauważają go.

Natomiast ten drugi motyw, właśnie ze względów metodologicznych, przykuł moją uwagę, i tutaj pozwolę sobie zacytować zdanie ze wstępu Garfinkla, które mimo tego, że jest oszczędne, to jest bardzo istotne. Otóż we wstępie do *Studiów z etnometodologii* Garfinkel napisał coś takiego: „nie należy brać na poważnie sporów między socjologami konwencjonalnymi a etnometodologami, chyba że jako takie staną się przedmiotem badawczym etnometodologii”. Trudno mówić tutaj o wpływie filozofii analitycznej, ale trudno też nie zauważyć, iż duch tej

wypowiedzi jest niezwykle zbieżny z późną filozofią Ludwika Wittgensteina. Ten wpływ Wittgensteina nie jest zasadniczo mocno podkreślony w pismach Garfinkla i tylko okazjonalnie trafia się u samego Sacksa. Bodajże ze dwa razy w *Lectures on conversation* powołuje się on na Wittgensteina. Widać w tym zbieżność intencji teoretycznej, która polega na tym, żeby główny nacisk położyć na metodologię właśnie badań, a nie na refleksję o charakterze spekulatywnym, dotyczącym samej kondycji nauk, ponieważ temat ten w opinii i Sacksa, i Wittgensteina jest po prostu jałowy. Wittgenstein wprost twierdzi, że zastanawiając się nad relacją między językiem a rzeczywistością, po prostu wnikamy się w błędy gramatyczne, bo tak naprawdę niewiele na ten temat mamy do powiedzenia, bo niewiele się też powiedzieć da. Natomiast w zamian za to sam Wittgenstein również postuluje opis gier językowych, które *nomen omen* później w innej kategorii pojawiają się dokładnie w programie Harveya Sacksa, gdy koncentruje się on na opisie praktyk związanych z językiem mówionym.

Jeżeli należałoby tutaj udzielić odpowiedzi na pytanie, jaka była rola Sacksa w rozwoju analizy konwersacyjnej, to można to zamknąć w kilku punktach. Przede wszystkim narzucił bardzo restrykcyjny standard pomiaru empirycznego. Nie jest możliwe analizowanie zjawisk, które są wywołane przez badacza. One muszą się pojawić w sposób samorzutny. Po drugie trzeba opierać się na nagraniach, na transkrypcjach, których w żadnym wypadku nie należy parafrazować. Na to zwraca uwagę Silverman we wstępie do swojej książki o Sacksie i pisze, że trudno się opowiada o jego koncepcji, ponieważ powinien takiego komentatora obowiązywać sacksowski zakaz parafrazowania. No i zawdzięczamy mu w związku z tym dzisiaj standaryzowaną, sformalizowaną metodę analizy zjawisk komunikacji zasadniczo werbalnych, ale o tej kwestii będziemy mówili chyba już w drugiej części panelu.

Czy Sacks miał wpływ na inne nauki? Myślę, że ten temat również pojawi się w drugiej części albo w wypowiedziach następujących po mnie. Zastanawiając się jednak nad tym, czy był on socjologiem wziętym i popularnym, trzeba by było chyba określić, że tylko w wyróżnionych kręgach zainteresowania. Symptomaticum tego jest między innymi i to, że jeżeli porównamy polskie wydania tekstów Goffmana i Sacksa, to trzeba przyznać, że chyba żaden z tekstów Sacksa na język polski przetłumaczony nie został. I w związku z tym stanowi on też przedmiot zainteresowania dość wąskiego grona. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję bardzo. Myślę, że już po tym spotkaniu na pewno pojawią się jakieś inicjatywy wydawnicze. Jerzy, proszę cię o zabranie głosu.

Jerzy Stachowiak: Chciałbym powiedzieć kilka słów na temat początków analizy konwersacyjnej. Harvey Sacks jako pracownik uniwersytetu i wykładowca dostał ogromną swobodę – mógł wyklądać, co chciał. To jest coś rzadko spotykanego. Ponadto publikacji Sacksa jest bardzo niewiele i pod tym względem dla współczesnego uniwersytetu Sacks nie mógłby być atrakcyjnym wzorcem. Nie miał on praktycznie żadnych samodzielnych grantów; może jeden czy dwa wyjazdy zagraniczne. Ale Sacks mógł pracować, nad czym chciał i jak chciał, i przez kilka kolejnych lat wyklądał to, co interesowało głównie jego samego i kilkoro współpracowników. A interesowało go stworzenie całkowicie innej socjologii niż ta, którą zastał. Ta swoboda jest czymś niezwykle. Z jednej strony mówi nam wiele o samej postaci Harveya Sacksa, a z drugiej strony – o środowisku, w jakim Sacks się ukształtował. Bo przecież ukształtował się wśród bardzo znanych i wielkich socjologów – już wtedy Goffman, Garfinkel byli poważnymi postaciami. Ponadto jego najbliżsi współpracownicy, czyli na przykład Emanuel Schegloff czy Gail Jefferson, która wcześniej była jego studentką i pisała pod jego kierunkiem byli młodszy od Harveya Sacksa o kilka lat, ale również pod względem merytorycznym mogli badać to, co sami uważali za istotne. Mogli zaproponować własny sposób stawiania spraw w socjologii. Niespecjalnie widzę warunki pozwalające na to, aby można było tak pracować na współczesnym uniwersytecie w Polsce. Gail Jefferson to bardzo interesująca postać. Nigdy nie miała stałego naukowego zatrudnienia na uczelni. Co ciekawe, gdy trafiła na uniwersytet i pierwszy raz spotkała Harveya Sacksa, w ogóle nie była zainteresowana socjologią. Gdy zastanawiamy się nad tym, w którą stronę mogłaby pójść analiza konwersacyjna, gdyby Sacks żył dłużej, to warto się też zastanowić nad tym, w którą stronę mogłaby pójść analiza konwersacyjna, gdyby Gail Jefferson była zatrudniona i miała stałą posadę. Bo to jest postać, o której się wspomina tylko czasem, tj. wtedy, kiedy mówimy o pewnym formacie transkrypcji materiałów. Natomiast jej uwagi dotyczące tych materiałów, jej pieczołowitość, taka mrówcza praca, były niezrównane. I prawdopodobnie wykonała o wiele więcej zapisów niż Sacks i Schegloff w tamtym czasie razem wzięci, choć analiza konwersacyjna nawołuje, by robić samodzielnie zapisy.

Chciałem też zwrócić uwagę na wątek wittgensteinowski, który się wcześniej pojawiał. Mianowicie to, czym Sacks się zajmował badawczo, przypada na ten sam moment w rozwoju europejskiej i amerykańskiej myśli, co popularność samego Wittgensteina i jego kontynuatorów. Peter Winch jest jednym z najbardziej znanych spośród nich. Także Sacks nie jest całkowitym ewenementem. Oczywiście pod względem swojego talentu czy zdolności obserwacji to postać niepowtarzalna, natomiast wokół niego były podobne próby i podobne zamierzenia tylko

w nieco innych dyscyplinach i podejmowane nieco innymi metodami. Harvey Sacks wraz ze Schegloffem, Jefferson i innymi promował pewne sposoby pracy socjologicznej, które są nadal bardzo istotne, chociaż są bardzo rzadko stosowane poza analizą konwersacyjną i kilkoma nurtami pokrewnymi. Na przykład takim rewolucyjnym pomysłem było to, żeby zajmować się mówieniem dla samego mówienia, zajmować się rozmowami dla samych rozmów. Pomysł ten zakłada, że mówienie jest już wystarczającym materiałem do analizy, że rozmawianie nie musi być potraktowane jako pochodna jakichś innych zjawisk, epifenomen, który ma znaczenie tylko wtedy, kiedy się go potraktuje jako odprysk innych struktur lub zdarzeń społecznych. Chciałbym podkreślić znaczenie tej zasady, którą wprowadził Sacks wraz z analizą konwersacyjną, a do punktu szczytowego doprowadził Schegloff, czyli właśnie traktowanie rozmowy jako przedmiotu analizy samego w sobie, a nie tylko pochodnej innych zjawisk. Jako zjawisko pochodne traktuje ją zwykle socjologia konwencjonalna, jak to się mówiło wtedy i nadal niekiedy się mówi w kręgach analizy konwersacyjnej. Inna z takich wyjątkowo cennych rzeczy, które wnosi Harvey Sacks – być może przekroczyć tu pewną granicę, mówiąc, że wnosi ją nawet w większym stopniu niż sam Garfinkel – to sztuka obserwacji. Pokróćce chodziłoby o to, że analiza konwersacyjna jest sztuką obserwacji i osadzania uwag teoretycznych w materiale empirycznym. Aby uprawiać tę sztukę, trzeba się w niej wyćwiczyć, nabrać umiejętności i wprawy. To jest pewne rzemiosło, które trzeba w sobie wykształcić na drodze pracy nad materiałami – pewien fach do uzyskania. To bardzo istotne. Sacksowi chodzi o to, żeby socjologię jako fach, polegający na zdolności do obserwowania zjawisk w materiałach, uprawiać na konkretnych przykładach, to znaczy, żeby nie pozwalać sobie na taką socjologię, która odrywa się od przykładu. Tam analiza konwersacyjna sprawdza się najlepiej. Pod tym względem również stanowi ona przeciwagę dla tego, co sama nazywa socjologią konwencjonalną.

Inna interesująca rzecz, która wydaje mi się szczególnie trwałości: większość prac z zakresu analizy konwersacyjnej dotyczy tego, na co ukierunkowani są sami uczestnicy życia społecznego. Nadaje ona pierwszeństwo temu, co robią ci, którzy zabierają głos, a nie własnym przekonaniom na temat tego, dlaczego ktoś to robi, skąd się wzięła akurat taka wypowiedź, a nie inna, czy to z jakichś uwarunkowań strukturalnych, czy klasowych, czy historycznych i tak dalej. Chodzi więc o nadanie pierwszeństwa ukierunkowaniu samych uczestników rozmów. I to właśnie do punktu szczytowego doprowadzone jest u Schegloffa w jego technicznej analizie rozmów. To oczywiście jest też w wykładach Sacksa, natomiast Schegloff rozwija tę techniczną analizę ukazującą rozmowy nie jako chaos, nie jako jakiś dowolny zlepek efemerycznych wypowiedzi, przypadkowych

słów i tak dalej, tylko jako coś bardzo uporządkowanego i ten porządek daje się właśnie w tej technicznej analizie zrekonstruować. To jest coś bardzo wartościowego, bez względu na to, czy się akurat uważa, że analiza konwersacyjna w wydaniu Schegloffa jest najlepsza, czy najgorsza, czy warto w nią iść, czy nie warto. Rekonstruowanie tego, jak pojmują swoje życie i otoczenie sami uczestnicy życia społecznego, wydaje mi się czymś bardzo cennym i znacznie mniej obecnym we współczesnej socjologii niż mogłoby się zdawać.

I może ostatnia sprawa: te pojęcia i ten sposób pracy, które są charakterystyczne dla analizy konwersacyjnej, w pewnym sensie pochodzą ze świata innego niż socjologia konwencjonalna. Jeżeli Sacks miał zamiar, a dawał temu wyraz w swoich wykładach, stworzenia innej socjologii, bez dyskutowania z autorami już istniejącymi, tylko poprzez wytworzenie czegoś niemalże od zera, to analiza konwersacyjna w jego wydaniu jest w pewnym sensie z innego świata socjologicznego. Przedmiotem dyskusji jest to, w jakim stopniu te światy, czyli socjologia konwencjonalna z analizą konwersacyjną i etnometodologią, są w stanie się przenikać, a w jakim stopniu – nie, i czy można podejść do analizowania rozmów potocznych z taką aspiracją, żeby zastosować analizę konwersacyjną jako uzupełnienie innych perspektyw w socjologii. Gdyby trzymać się mocno zamysłu Sacksa, to nie dałoby się tego połączyć. Sacks nie byłby zwolennikiem takiego łączenia, bo w pewnym sensie próbował pracować i tworzyć socjologię inaczej niż inni. Tutaj się zatrzymuję i oddaję głos. Dziękuję bardzo.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękujemy ci, Jerzy. Teraz zapraszam do zabrania głosu profesor Janusz.

Bernadetta Janusz: Dziękuję państwu za zaproszenie do udziału w tej rozmowie. Ja rzeczywiście mogę powiedzieć, że jestem wdzięczna socjologii, że ten nurt powstał, że go wprowadził Harvey Sacks i że też państwo ten nurt w Polsce zaczynacie dyskutować i ożywiać. Ja może powiem o tym, jak ja dotarłam do analizy konwersacyjnej. Przez kilka lat szukałam takiej metody, która by mi pomogła badać psychoterapię, proces psychoterapii, to, co się dzieje w wymianach terapeutycznych, a szczególnie wtedy, gdy jest wielu aktorów – czy terapię par, czy rodzin. Zastanawiało mnie, co tym zarządza, że ta, a nie inna osoba zabiera głos. To był mój punkt wyjścia. W tym kontekście frapowało mnie pytanie etnometodologii o to, jak uczestnicy życia społecznego „robią” otaczający świat zrozumiiałym. I to, co na przykład dla mnie wniósł Harvey Sacks oraz analiza konwersacyjna, to taki bazowy fenomen wymiany tur w rozmowie. Co zarządza tym, że ktoś rozumie, że ja już skończyłam mówić, i zabiera głos? Z jednej strony, jak to jest automatyczne, niejako rozwojowo ukształtowane, a z drugiej strony, jaki muszę

nadać określony kształt mojej wypowiedzi, żeby dać komuś do zrozumienia, że już skończyłam. I badanie tego szczegółowo bardzo mnie zajmuje i myślę, że bez etnometodologii nie mielibyśmy takiej ramy odniesienia do tego, jak bardzo bazowa intersubiektywna wymiana jest wpisana w te podstawowe reguły świata społecznego. Tak samo frapujący jest bazowy aspekt badania tego, jak dajemy do zrozumienia, że nasza tura się kończy. Często pisze się, komentując wkład Sacksa, że on pokazał, jak te trywialne detale życia społecznego podlegają regułom. To, o czym już państwo wspomnieliście, ten interakcyjny detal, kiedy ja pokazuję innym, że skończyłam mówić, albo że z jakichś powodów nie mogę tego jednoznacznie pokazać, daje możliwość analizy wielu rozmów w kontekstach codziennych i instytucjonalnych.

Taka właśnie perspektywa mikro, która zrodziła się na łonie socjologii, jest teraz podjęta przez współczesną lingwistykę, gdzie analiza konwersacyjna bardzo się rozwija. Pan Jerzy wspomniał Gail Jefferson, która wyraźnie pokazała, jak bardzo konwersacja i interakcja wykraczają poza to, co werbalne. Więc nie jest to tylko treść wypowiedzi, czy temat rozmowy, ale cały ten non-verbalny świat prozodyczny, który towarzyszy rozmowie. Mi się przypomniał taki artykuł, który był jednym z pierwszych, jaki czytałam: "What's in a «nyem»?"⁵, czyli o takim dźwięku, który może znaczyć „tak” lub „nie” w zależności od sekwencji i prozodii. I myślę, że to, czego mnie nauczyła analiza konwersacyjna to to, żeby nie formułować wniosków na podstawie analizowania jednej izolowanej wypowiedzi lub tylko jej zawartości. Czasami robimy to po prostu w kontekście klinicznym, raportując „o czym pacjent mówi” bez uwzględnienia pytania, na które on czy ona odpowiada. Bowiem bez uwzględnienia tego pytania nie jestem w stanie uzmysłwić sobie, w jakim zakresie odpowiedź pacjenta jest jego interpretacją mojego pytania.

Bardzo interesujące są dla mnie pierwsze analizy nie tylko Sacksa, który badał *helpline* dla osób, które miały myśli samobójcze, ale również Schegloffa i późniejszych analityków, którzy szczegółowo pokazali fenomen rozmowy telefonicznej. Było dla mnie niezwykle inspirujące to, jak bardzo rozmowy telefoniczne mają wzory wchodzenia w nie, ale też wychodzenia; jak bardzo to jest uporządkowane. I myślę, że rozmowa telefoniczna, to jest taki właśnie naturalistyczny *setting*, że ludzie się nie widzą i muszą wykonać ten wysiłek bycia zrozumiałymi dla siebie oraz utrzymania więzi społecznych. Dzięki temu my jako badacze, tak jak wcześniej badacze rozmów telefonicznych, możemy zinterpretować te sekwencje oraz to, jak duży wysiłek jest wkładany, żeby tę rozmowę odpowiednio rozpocząć

⁵ Gail Jefferson. 1978. "What's in a «nyem»?". *Sociology* 12(1): 135–139.

i zakończyć. I myślę, że te rozmowy telefoniczne pokazują, że te detale świata społecznego, jak to już państwo wspomnieliście, nie są chaosem, są uporządkowane. Interesujące jest zagadnienie, które wprowadził między innymi Sacks, dotyczące tak zwanego *referencing*, czyli tego, jak odnosimy się do osoby, kiedy mówimy właśnie „on”, „ona”, a kiedy na przykład używamy imienia – to jest ciągle bardzo ważna sprawa na przykład w kontekście żałoby, utrat periantalnych. Czy też to, w jaki sposób wybieramy kogoś, kto ma dalej mówić. I to są takie detaliczne reguły, które mają swoją logikę, która domaga się odkrycia.

Jeszcze może taką jedną myśl na koniec chciałabym dorzucić – myśląc o metodach jakościowych w ogóle, uważam, że analiza konwersacyjna jest bardzo ciekawa, bo ona wychodzi z innej pozycji epistemologicznej. Nie wiem, czy państwo byście się ze mną zgodzili, ale bardziej z takiej modernistycznej niż postmodernistycznej. A to, co wpisuje się w reguły konwersacji, wymaga pewnego odkrycia przez analityka, bądź też zrozumienia czy zobaczenia, a niekoniecznie skonstruowania poprzez badacza. Także może tyle, dziękuję bardzo za udział w tej turze.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękujemy bardzo i tym prędzej przechodzimy do drugiej rundy, żeby już dopuścić państwa do głosu i do pytań. Ta druga runda może być szybsza, bardziej dynamiczna, przede wszystkim ma być krytyczna. Już powiedzieliśmy sobie, w jakim stopniu Sacks jest ważnym myślicielem, rewolucyjnym, zmieniającym socjologię, wprowadzającym nowego ducha. Teraz chciałabym poprosić o skoncentrowanie się na pytaniu, jak wygląda kondycja analizy konwersacyjnej dzisiaj w Polsce i na świecie? Z jakimi ograniczeniami ona się styka? Za co jest krytykowana albo, jeśli jest pomijana, to z jakiego powodu? I jeszcze jedna rzecz, jakie nowe zjawiska mogą się okazać dla niej przełomowe, to znaczy będą tymi *triggerami*, które ją absolutnie zmieniają lub unieważniają w ogóle możliwość prowadzenia tego typu analizy, mam na myśli wszechobecność technologii komunikacyjnych, algorytmów, sztucznej inteligencji. W tym kontekście pojawia się pytanie o to, czy nadal możemy wierzyć, że istnieje coś takiego jak naturalna, niewywołana rozmowa, czyli ten sacksowski obiekt badań?

Marek Czyżewski: Może zacznę od ostatniego wątku. Istnieje opinia, zgodnie z którą powstanie analizy konwersacyjnej było możliwe dzięki temu, że w Stanach Zjednoczonych w powszechnym dostępie znalazły się wówczas magnetofony przenośne. Czyli, że pewna technologia właściwie umożliwiła powstanie analizy konwersacyjnej, bo to dzięki niej można było w różnych miejscach nagrywać rozmowy, wielokrotnie słuchać tych samych rozmów, wsłuchiwać się, dziesięć, dwadzieścia, pięćdziesiąt razy w tę samą rozmowę i sporządzać dokładne jej

zapisy. Oczywiście były też inne okoliczności, o których próbowałem uprzednio mówić – zwłaszcza postawa buntu wobec, jak Jerzy mówi, konwencjonalnej socjologii. To było oczywiście bardzo ważne, ale okoliczność czysto technologiczna była też istotna. Niedługo potem się okazało, że można robić nagrania wideo, a teraz dochodzą z wielką mocą technologie cyfrowe i ich oddziaływanie na komunikowanie społeczne. Pojawia się pytanie o to, czy analiza konwersacyjna wytrzymuje napór nowych rozwiązań technologicznych? Czy można twierdzić, jak to czynią analitycy konwersacji, że rusztowanie interakcji w ramach rozmowy jest nadal takie samo i że w związku z tym można mówić o przekształceniach czy wariantach tego rusztowania: tak jak u Alfreda Schütza jest bazowa prowincja znaczenia i jej modyfikacje, tak tu są bazowe reguły konwersacji i ich odmiany. Myślę, że to zagadnienie stanowi prawdziwe wyzwanie dla współczesnej analizy konwersacyjnej, a także problem badawczy, którym analiza konwersacyjna powinna się gruntownie zająć.

Z wieloma omawianymi dzisiaj kwestiami wiąże się skłonność rdzennej, etnometodologicznej analizy konwersacyjnej do odcinania się od innych podejść badawczych, zwłaszcza od wszelkich innych podejść socjologicznych. Warto wziąć pod uwagę opinię, zgodnie z którą taka postawa jest samoniszcząca i że jedyne prawdziwe życie intelektualne – z definicji „żywe” – polega na łączeniu, uzupełnianiu, na przewartościowaniach, i – na przykład – na uznaniu, że analiza konwersacyjna może stanowić pierwszy krok badawczy, konieczny, aby zobaczyć strukturę wewnętrznego zorganizowania rozmowy, a potem, w drugim kroku, można dodać, czy też włączyć inne aparatury naukowe. Notabene, co może być zaskakujące, właśnie takie stanowisko pod adresem krytycznej analizy dyskursu zaprezentował Schegloff⁶. Trawestując jego słowa, można byłoby powiedzieć: „dlaczego nie? proszę bardzo, uprawiajcie krytyczną analizę dyskursu, ale najpierw zróbcie porządną analizę konwersacyjną materiałów i uwzględnijcie podstawowe rusztowanie rozmowy w swoich dalszych analizach rasizmu, homofobii, antysemityzmu”. Warto dodać, że tekst Schegloffa stał się przedmiotem polemiki z Margaret Wetherell, a nieco później także z Michaeliem Billigiem (o tej drugiej wymianie Jerzy wspominał w czasie naszego seminarium lekturowego). Margaret Wetherell⁷, jak szereg innych autorów, twierdzi, że nie ma potrzeby, by najpierw wykonywać pierwszy krok w celu przeprowadzenia bazowej analizy materiału po

⁶ Emanuel A. Schegloff. 1997. “Whose text? Whose context?”. *Discourse and Society* 8(2): 165–187, zwłaszcza s. 184.

⁷ Margaret Wetherell. 1998. “Positioning and interpretative repertoires: Conversation analysis and post-structuralism in dialogue”. *Discourse and Society* 9(3): 377–412, zwłaszcza s. 405. Por. także: Emanuel A. Schegloff. 1997. “A reply to Wetherell”. *Discourse and Society* 9(3): 413–416.

to, by dopiero w drugim kroku na pierwszą, bazową analizę nałożyć dodatkową perspektywę badawczą, lecz że trzeba od razu stosować podejście syntetyczne. Tą drogą idzie m.in. feministyczna analiza konwersacyjna, która z kolei odsądzana jest od czci i wiary przez etnometodologiczny rdzeń analizy konwersacyjnej.

Zaznacza się tu problem ortodoksji, heterodoksji i rewizjonizmu. Nie są odosobnione opinie, w których świetle niszowa pozycja etnometodologii i analizy konwersacyjnej w ramach socjologii jest efektem zamknięcia się na inne punkty widzenia. Jak wspomniała pani profesor Janusz, analiza konwersacyjna rozwija się o wiele intensywniej w językoznawstwie. Tam jednak traktowana jest raczej jako metoda badawcza, bez uwzględnienia radykalnej optyki w kwestii porządku społecznego. Analiza konwersacyjna w socjologii trawiona jest przez dylemat, jak zachować to, co jest unikalne, nowe, fantastycznie ciekawe, inspirowane, i jednocześnie nie zamykać się w granicach własnej perspektywy. Różne są sposoby rozwiązywania tego dylematu. Osoby, które pracowały z Sacksem, wspominają, jak bardzo był on otwarty na różne sposoby wykorzystywania jego pomysłów. Rozprawa doktorska Sacksa *No one to turn to*⁸, dotycząca rozmów osób suicydalnych z telefonem zaufania, zawiera przecież nie tylko rygorystycznie pojmowaną analizę konwersacyjną. Jest tam również potężna dawka socjologii w tradycyjnym rozumieniu tego słowa. Jest tam problem społeczny, biograficzny i psychospołeczny, a nie tylko problem komunikacyjno-techniczno-konwersacyjny. Można zatem powiedzieć, że sam Sacks wykonywał ów drugi krok – tak argumentuje Fritz Schütze⁹. Oczywiście zwolennicy ortodoksji zaprzeczyliby tej tezie zdecydowanie. Inna sprawa, że Schegloff preferował metodę dyskusji, która polegała na nieustępliwości. Polemika Schegloffa z Billigiem¹⁰ była zażartą wymianą ciosów przy jednoczesnym okopywaniu się na swoich pozycjach.

Poważny problem związany z przyszłością analizy konwersacyjnej wiąże się z pytaniem o to, jak ją traktować. Czy jako całość postępowania badawczego, czy jedynie jako jej część. Dla analizy konwersacyjnej w jej rygorystycznym

⁸ Harvey Sacks. 1966. *The search for help: No one to turn to*. Ph.D. dissertation, Department of Sociology, University of California, Berkeley.

⁹ Fritz Schütze. 2026. "My gratitude towards a most powerful analytical legacy. Some remarks on the importance of the research work of Harvey Sacks for process-analytical sociology". *Przegląd Socjologiczny* 75(1): 71–79 (w tym zeszycie *Przeglądu Socjologicznego*).

¹⁰ Polemika ta miała miejsce w roku 1999 na łamach czasopisma *Discourse and Society* 10(4) i składała się z czterech tekstów: Michael Billig. "Whose Terms? Whose Ordinarity? Rhetoric and Ideology in Conversation Analysis". ss. 543–558; Emanuel A. Schegloff. "«Schegloff's Texts» as «Billig's Data»: A Critical Reply". ss. 558–572; Michael Billig. "Conversation Analysis and the claims of naivety". ss. 572–576; Emanuel A. Schegloff. "Naivete vs sophistication or discipline vs self-indulgence: A rejoinder to Billig". ss. 577–582.

wydaniu wewnętrzne uporządkowanie rozmowy ma stanowić początek i koniec badania. Z jednej strony zatem żadnych dalszych lektur, żadnych teorii socjologicznych, żadnych innych metod; z drugiej strony – otwartość i być może też eklektyzm. Na marginesie chciałbym dodać anegdotyczną informację. Otóż Schegloff, zanim spotkał się z Sacksem i zafascynował się tym, co Sacks mu zaczął przekazywać, był studentem zajmującym się Mannheimem i socjologią kultury. Tak więc Schegloff przeszedł drogę od socjologii klasycznej do analizy konwersacyjnej. Dzisiaj warto, jak sądzę, przynajmniej rozważyć przeciwny kierunek.

Wreszcie sprawa, od której powinienem być zacząć. Zachęcam wszystkich państwa, jeżeli jeszcze Państwo tego może nie zrobili – w ogólnym dostępie w internecie jest książka Andrzeja Piotrowskiego *Ład interakcji*¹¹, a tam rozdział, który mam przed sobą: „Reguły mówienia według etnometodologicznej odmiany analizy konwersacji”. Pierwodruk był w *Kulturze i Społeczeństwie* w 1983 roku. Jest to moim zdaniem niebywały tekst. Są tam bardzo ciekawe wątki krążące wokół problematyki naszych dzisiejszych obrad, ale w ujęciu Andrzeja Piotrowskiego – wyjątkowo cenny głos zarówno w odniesieniu do pierwszej, jak i drugiej rundy naszego panelu.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję bardzo. Pan doktor Frei, bardzo proszę o Pana głos w sprawie krytyki analizy konwersacyjnej.

Robert Frei: Tak krytycznie to chciałbym powiedzieć, że wydaje mi się, iż granice analizy konwersacyjnej wciąż pokrywają się z granicami przedmiotu jej zainteresowania. I w związku z tym oczywiście można te granice poszerzać o tyle, o ile faktycznie zmienia się rzeczywistość komunikacyjna, powstają nowe media, nowe formy wymiany, ale faktycznie prototypową postacią będzie wymiana werbalna. I tutaj chciałbym nawiązać do innego zarzutu, sformułowanego przez analityków dyskursu, których nazwiska już padły. Tutaj faktycznie Schegloff głównie kontrargumentował. Ze strony Billiga i chyba Pottera pojawiły się zarzuty o brak zaangażowania społecznego analizy konwersacyjnej. Wydaje się, że polega to na daleko idącym nieporozumieniu. Zamiarem Sacksa oraz jego współpracowników było stworzenie takiej teorii bazowej, która notabene sięga swoimi korzeniami również do tradycji fenomenologicznej, a w tej tradycji jednym z elementów właśnie metodycznym jest przyjęcie takiego indyferentnego stosunku do rzeczywistości. Nie zmienia to jednak tego, że wytworzonego w ten sposób narzędzia można użyć do celów krytyki społecznej, ale to już jest zupełnie odmienne w tym wypadku przedsięwzięcie.

¹¹ Andrzej Piotrowski. 1998. *Ład interakcji. Studia z socjologii interpretatywnej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego: Łódź. <https://bibliotekanauki.pl/books/1012175.pdf>.

I tutaj doskonałego myślę przykładu dostarcza zastosowanie tych właśnie klasycznych narzędzi do analizy dyskursu medialnego – do wywiadów na przykład telewizyjnych. Jak wiadomo, dzięki badaniom głównie Maynarda oraz Claymana tego typu wymiany są klasyfikowane jako formalne. One się charakteryzują pewnymi cechami, które można identyfikować jako ograniczenie stosowania tych narzędzi językowych, które eksploatujemy w potocznej konwersacji. I wszystkie te ograniczenia można identyfikować później z rodzajem strategii przyjmowanej, czy to przez prowadzącego program, czy to przez uczestników programu, które to strategie służą forsowaniu na przykład własnego stanowiska, czy to ideologicznego, czy to politycznego. I myślę, że właśnie w tym wymiarze te klasyczne narzędzia analizy konwersacyjnej do dzisiaj zachowują swoją aktualność i zasadniczo nie wymagają poprawek. Natomiast można stawiać nowe pytania i szukać na nie odpowiedzi w konkretnych badaniach. Tutaj posłużę się przykładem. Gdy omawiam ze studentami Schegloffa koncepcję dystrybucji rozmów telefonicznych, to zadają mi pytanie, czy zasada „odbierający odzywa się pierwszy”...

Marek Czyżewski: *Summoned*, a nie *summoner*.

Robert Frei: Tak jest, dokładnie. Czy ta zasada obowiązuje wówczas, gdy pojawiły się telefony komórkowe? No po prostu trzeba to sprawdzić. Tutaj postuluję prymat znowu badań empirycznych, które spełniają wszystkie wymogi tej radykalnej metody empiryzmu Sacksa, Schegloffa i Jefferson. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję. Profesor Janusz, bardzo proszę, zapraszam do podzielenia się z nami krytycznymi przemyśleniami.

Bernadetta Janusz: Postaram się krótko. Takie pytanie, w jakim stopniu analiza konwersacyjna uwzględnia wystarczająco kontekst? Wiadomo, że badacze z tego kręgu robią rodzaj etnografii, czyli wstępnie próbują dowiedzieć się najwięcej na temat funkcjonowania danej instytucji, której praktyki interakcyjne zamierzają badać. Jest to szczególnie ważne, kiedy badają tzw. dyskurs instytucjonalny: np. sądowy, medyczny, pedagogiczny. Ważne wydaje się wówczas ogólne zrozumienie zasad działania konkretnej instytucji. Ale wydaje mi się, że owo wstępne badanie etnograficzne nie jest systematycznie zintegrowane z wytycznymi analizy konwersacyjnej. Skupianie się w klasycznej analizie konwersacyjnej na pojedynczych wymianach czy sekwencji nie jest odnoszone do szerszego kontekstu. Ja próbowałam znaleźć jakąś pracę pokazującą integrację kontekstu instytucjonalnego i sekwencji, ale mi się nie udało. Jeżeli chodzi o rozwój w kierunku multimodalnej analizy konwersacyjnej, gdzie robimy zapis

też niewerbalny, wprowadzony na przykład przez Lorenzę Mondadę, to pojawia się problem taki, że transkrypt staje się tak szczegółowy, iż jest dla czytelników mało czytelny. Wreszcie to, co jakoś mnie szczególnie interesuje, to to, jak dalece można mówić o interakcji między akcjami aktorów a rozumieniem ich umysłu. To jest pytanie o to, jak się tę relację analizuje. Z tego, co mi wiadomo, ta klasyczna sacksowska analiza nie odnosiła się wprost do *self*, do tego, że ktoś wnosi coś specyficznego do interakcji, jakąś swoją właściwość. Myślę, że to są pytania, które we mnie pozostały. I przynajmniej ja nie znalazłam odpowiedzi na te pytania. To chyba było pytanie o krytykę, więc to są moje krytyczne myśli, a może bardziej dylematy.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękujemy bardzo. Jerzy zabierze ostatni głos.

Jerzy Stachowiak: Krytyka analizy konwersacyjnej czasami płynie z niej samej. Niektórzy autorzy z tego kręgu twierdzą, że analiza konwersacyjna nie jest już rozwijana – jest stosowana, ale nie jest rozwijana. Jest wprowadzana do prac nad nowymi materiałami, na przykład do materiałów multimodalnych. Jednak, jak się twierdzi, rozwój polegający na dodaniu kilku symboli zapisu, żeby oznaczyć gest czy kiwnięcie głową, to jest raczej powtórzenie tego samego ruchu, który już kilkadziesiąt lat temu został wykonany przede wszystkim przez Gail Jefferson. Zatem jedna z możliwości krytyki analizy konwersacyjnej byłaby taka, że jest ona raczej stosowana niż rozwijana, że do pewnego stopnia sama ogranicza swój rozwój, jeżeli chodzi o tworzenie nowych możliwości analitycznych. Inną sprawą są niewykorzystane możliwości, które można byłoby odnaleźć u źródeł analizy konwersacyjnej. Wziąwszy pod uwagę, że Harvey Sacks miał mnóstwo zainteresowań etnograficznych i w zasadzie prowadził etnografię, pracował na różnych materiałach nie tylko na rozmowach potocznych, ale też na obserwacjach własnych, a czasami na materiałach wizualnych, na materiałach medialnych. To rozwój analizy konwersacyjnej w stronę zajmowania się głównie wybranymi rozmowami potocznymi jest pozostawieniem części jej potencjału bez wykorzystania. Stąd można byłoby cofnąć się o kilkadziesiąt lat i zobaczyć, jakie byłyby inne możliwe drogi rozwoju tego kierunku. Zwłaszcza że Sacks miał podobno zachęcać różnych swoich współpracowników do eksperymentowania z kierunkami rozwoju. Na przykład Gail Jefferson opracowała swój system zapisu rozmów, ale podobno Sacks mówił też innym: „spróbujcie, znajdźcie swój sposób notowania tych właściwości fonetycznych i dynamiki interakcyjnej w rozmowach”. Także tu było ileś źródłowych możliwości.

Dodałbym też, że analizę konwersacyjną można krytykować też w inny sposób. Otóż ona bardzo dużo daje: jasny pomysł na to, co badać – rozmowy

potoczne, zapisy, kolejki, sekwencje, punkty zmiany mówiących i tak dalej – jaki ma być materiał empiryczny, jaka jest legenda powstania analizy konwersacyjnej, jacy są główni bohaterowie jej długiej, kilkudziesięcioletniej historii. Jeżeli weźmie się to wszystko, to dosyć łatwo można produkować publikacje, prace na stopień i tak dalej, bo jest pewna machina do obrabiania materiałów, katalogowania ich w korpusy i tak dalej. Być może paradoksalnie ten wielki dorobek analizy konwersacyjnej i sprofesjonalizowanie jest jednocześnie możliwością zatrzymania jej w rozwoju i pracowania z nią w taki sposób, że w zasadzie odzwierciedla się jej dotychczasowe dokonania i gotowe wytyczne, a nie idzie za tym napomnieniem, żeby się w niej ćwiczyć, żeby ją próbować, żeby do pewnego stopnia iść w nieznaną. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję bardzo. Podkreślałeś wyraźnie, że można zmieniać metodę, udoskonalać ją jako metodę, a mnie bardziej interesowała właśnie zmiana jej obiektu, to znaczy samej rozmowy. Czy przykładowo zapis rozmowy na czacie to jest coś, co jest nadal naturalną konwersacją? Czy już nie?

Jerzy Stachowiak: To jest z pewnością przedmiotem analizy w analizie konwersacyjnej. Są na przykład takie prace, które polegają na tym, żeby przyglądać się temu, jak ktoś pisze na czacie, czy na Facebooku, czy na jakichkolwiek innych tego rodzaju komunikatorach. Chodzi w nich o zwracanie uwagi, w którym momencie ktoś coś pisze, a później kasuje tekst i jednak nie wysyła go. Czyli chodzi o badanie tak zwanej naprawy (ang. *repair*) – prób zmiany tego, co zostało przez kogoś innego oznaczone jako problem w wypowiedzi. Prace w analizie konwersacyjnej nad komunikacją pisaną ujawniają, że sami wskazujemy i dokonujemy napraw, czyli nie wysyłamy do naszych rozmówców po drugiej stronie tego, co napisaliśmy. Tym samym to też jest objęte analizą.

Barbara Markowska-Marczak: OK, rozumiem. Dziękuję. W takim razie otwieram dyskusję. Pani profesor Barbara Fatyga, zapraszam.

Barbara Fatyga: Chciałam się odnieść do kilku kwestii poruszanych tutaj przez państwa. Zacznę od drugiej rundy, którą rozpoczął Marek Czyżewski, i od sprawozdania ze wskazanego sporu. W tym momencie przypomina mi się Max Weber oraz słynny tekst o typach panowania i – dla mnie – istotna konstatacja, że po prorokach i wizjonerach zwykle przychodzą administratorzy i strażnicy ortodoksji. Ale wydaje mi się, że jeśli chodzi o naukę, a zwłaszcza o nauki społeczne, które się zajmują zmienną rzeczywistością, to tego rodzaju spory lokują się w gruncie rzeczy w folklorze naukowym i trochę to jest takie zawracanie Wisły kijem to całe strażowanie, że tak powiem, nad ortodoksyjnymi wersjami jakiegoś podejścia.

Takie próby, moim zdaniem, są z góry skazane na niepowodzenie i rodzaj wyautowania z dyskursu naukowego w dłuższej perspektywie. To jedna rzecz.

Druga dotyczy samych koncepcji rozmów codziennych, potocznych. Pod słuchuję takie rozmowy z zamyśleniem, od dziecka. I zauważyłam, że w ostatnich dziesięciu latach coś się zasadniczo zmieniło w tych rozmowach. Kolejki opierają się na powtarzalności. Ten sam tekst powtarza się interlokutorowi kilka razy i on kilka razy odpowiada. To jest niebywale denerwujące. Tym bardziej, że pojawia też w praktyce dydaktycznej. Studentowi nie można raz powiedzieć, tylko się trzeba powtórzyć trzy lub więcej razy. On się też pyta o to samo po kilka razy, co może doprowadzać prowadzących, na przykład mnie, do białego szaleństwa po prostu. Chodzi o to, że nawet jasny przekaz nie trafia za pierwszym razem. Zaczęłam na to zwracać uwagę, słysząc rozmowy w metrze, w tramwaju, w autobusach, że ludzie powtarzają te same kwestie po kilka razy. Więc chyba coś się strukturalnie tutaj zmieniło. Co konkretnie, pozostaje w tym momencie pytaniem otwartym. W każdym razie sama zapisuję takie rozmowy, wręcz zaczęłam je kolekcjonować, aby kiedyś dokładniej się tym zająć.

Kolejna kwestia dotyczy wpływu technologii na rozmowy potoczne. Mianowicie pani profesor mówiła tutaj o rozmowach telefonicznych, ale są przecież esemesy. I właściwie w tej chwili mało się rozmawia, a głównie się esemesuje. I struktura tych esemesów też jest czymś niesamowitym, a do tego jeszcze, proszę zwrócić uwagę, co ludzie mówią na ten temat. „Piszemy ze sobą”, nie „rozmawiamy ze sobą”, tylko „piszemy ze sobą”. To są jakieś formy hybrydyczne, które rzeczywiście, tak jak w ostatnim głosie tutaj też słyszeliśmy, wymagają bardzo dużego zainteresowania. I ostatnia rzecz, którą chciałam powiedzieć, to jest to, że szkoda trochę, że nie pojawił się tutaj nikt z Uniwersytetu Śląskiego, bo tam jest bardzo ciekawe środowisko właśnie lingwistyczne, które zajmuje się analizą rozmów potocznych. Naprawdę zdecydowanie warto w ogóle zobaczyć, co oni tam robią. Dziękuję bardzo.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję. Zbierzemy więcej głosów i potem pozwolimy odpowiedzieć panelistom. Magdo, proszę.

Magdalena Nowicka-Franczak: Mam dwa pytania. Pierwsze kieruję przede wszystkim do Jerzego, bo najwięcej miejsca poświęciłeś kwestii sztuki obserwacji. Chciałabym poprosić o dookreślenie, na czym by ta sacksowska sztuka obserwacji polegała; to osadzanie uwag teoretycznych w materiale. Czym by się ona różniła od teoretyzowania na podstawie materiału, czy też traktowania materiału jako empirycznej ilustracji pewnej teorii. Drugie pytanie kieruję w stronę wszystkich mówców, chociaż interesujący mnie wątek pojawiał się

chyba najbardziej u Marka i Jerzego, czyli motyw potencjalnej historii analizy konwersacyjnej. Co by było, gdyby Sacks nie zmarł przedwcześnie? Gdyby Schegloff, który pojawił się w państwa wypowiedziach jako taki trochę negatywny bohater, w określonym kierunku nie pociągnął analizy konwersacyjnej? Co by się stało, gdyby Gail Jefferson została zatrudniona na uczelni i płacono jej za pracę? Prosiłabym o pociągnięcie tego wątku, jakby mogło się to potoczyć inaczej. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Proszę, Kasiu i Tomku, i to już będą ostatnie głosy...

Katarzyna Waniek: To ja może będę kontynuowała ten wątek „co by się stało, gdyby”, bo bardzo zaintrygował mnie głos Marka Czyżewskiego, wspominający Andrzeja Piotrowskiego. I moje pytanie jest takie: co by się stało, gdyby analiza konwersacyjna nie utknęła w swoich sporach w świecie anglosaskim, bo przecież na przykład w drugim tomie ogromnego dzieła *Sprache soziologisch gesehen* Fritz Schütze obszernie pisze o regułach dystrybucji głosów i podejmuje pewną krytykę Sacksa – może nie taką potężną, ale jednak¹². Zwraca przy tym uwagę na pewne bardziej interakcyjne kwestie. I wydaje mi się, że te głosy się po prostu nie liczą, a ogromnie dużo wnoszą do tego, czym analiza konwersacyjna mogłaby być i w jakim kierunku pójść.

Tomasz Krakowiak: Ja natomiast chciałbym zapytać o coś innego, a mianowicie czy jest możliwe, że Sacks inspirował się na przykład rozwijającą się wówczas cybernetyką albo pozostawał pod wpływem psychologii behawioralnej? Pytam, ponieważ poszukiwanie organizujących rozmowę wzorów komunikowania (które zwykle sprowadzają się do formalnie rozumianych „par przyległych” typu akcja–reakcja) oraz przekonanie, że znaczenie rozmowy nie tkwi w głowach jednostek, ale wyłania się z relacji pomiędzy nimi i ze struktury wymiany informacji, wydaje się na wspomniane inspiracje wskazywać. Drugie pytanie: czy analiza konwersacyjna była lub jest wykorzystywana przez technologie AI związane z komunikowaniem, na przykład przy tworzeniu oprogramowania botów?

Barbara Markowska-Marczak: Dobrze, dziękuję za te wszystkie pytania i komentarze. Proszę państwa o odniesienie się do tych kwestii. Proponuję swobodną kolejność zabierania głosu.

¹² Fritz Schütze. 1975. *Sprache soziologisch gesehen. Tom 2: Sprache als Indikator für egalitäre und nicht-egalitäre Sozialbeziehungen*. ss. 860–915. München: Wilhelm Fink. Tom 1: <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-56223>; Tom 2: <https://nbn-resolving.org/urn:nbn:de:0168-ssoar-56233>.

Jerzy Stachowiak: Spróbuję zacząć od tego, „czy Schegloff to był zły kierunek?” Mnie się wydaje, że to był fantastyczny kierunek. W ogóle prace Schegloffa są w moim przekonaniu fantastyczne. Tyle tylko, że rozwijają jeden z wątków, który był u zarania możliwy do rozwinięcia. Ale jak się czyta jego prace, analizy, wywiady z nim, jego wypowiedzi, to jest w nich coś bardzo pociągającego, co wynika z wielkiego doświadczenia w rzetelnej, dogłębnej analizie materiału. To doświadczenie nie ujawnia się jako gwiazdorstwo, tylko doskonała znajomość swojego fachu, czyli sztuki obserwacji, która u Harveya Sacksa jest troszkę inna niż u Schegloffa. U Schegloffa jest ściśle skoncentrowana na poszukiwaniu formalnych właściwości praktycznych działań w obrębie rozmowy. Nie chcę nadużyć jakiegoś mocnego słowa, ale do pewnego stopnia to jest wyjątkowa zdolność, którą posiadał Schegloff – zdolność rozpracowywania poszczególnych drobiazgów, niuansów, ogólnych właściwości rozmów. Dla mnie to nie jest antybohater analizy konwersacyjnej. Jest wiele rzeczy, które można mu zawdzięczać, pamiętając jednak, że on jako współpracownik Sacksa wziął jedną rzecz z szerszej puli, którą Sacks oferował. Skądinąd Schegloff sam mówił, że on interesował się etnometodologią znacznie mniej niż Sacks, że w pewnym sensie to Sacks był od etnometodologii, a Schegloff wszedł w tę techniczną analizę formalnych właściwości rozmów. I w moim przekonaniu w tej dziedzinie jest wzorem. Ona nie musi się wszystkim podobać, ona może być odbierana jako ograniczenie dla socjologii. W pewnym sensie Schegloff był do samego końca ortodoksyjnym analitykiem konwersacji. Padały tu już komentarze dotyczące tego, że ortodoksja może nie jest najlepszym wyjściem, może bronienie pieczęci to ślepy zaułek. Ale z drugiej strony Schegloff i nie tylko on, bo też właśnie Gail Jefferson chociażby, mają kolosalny dorobek, mnóstwo pracy analitycznej włożyli w to, żeby wytworzyć pewną możliwość analizowania materiałów, żeby opracować pojęcia, żeby wyćwiczyć się w obserwacji empirycznej. W jednym z wywiadów Schegloff mówił, jak zachęcał innych do tego, żeby się codziennie spotykali i ćwiczyli ze sobą w sali seminaryjnej obserwowanie materiałów: czytanie pojedynczych fragmentów rozmów i prowadzenie analiz ukierunkowanych na rozpoznawanie jednostek konstrukcyjnych kolejek, zmian mówiących, napraw i tak dalej. To jest wyjątkowo wartościowe – to poważne potraktowanie swojego fachu i doprowadzanie go do możliwej perfekcji.

Jeśli zaś chodzi o tę sztukę obserwacji, to rzecz w tym, aby próbować sięgnąć po przykład, sięgnąć po nagraną rozmowę albo po rozmowę medialną czy po jakiś inny materiał i analizować jego budowę, zanim jeszcze zaczniemy kategoryzować ten materiał z użyciem naszych ulubionych teorii, naszych ulubionych pojęć, naszych ulubionych autorów. Czyli rzecz w poszukiwaniu tego,

na co ukierunkowani są uczestnicy tych interakcji, tych rozmów. Co oni robią, jak być może rozumieją swoje wzajemne działania, czym jest dla nich to, co oni robią, a nie, czym one są dla nas. I oczywiście tutaj także można odpierać to zafascynowanie sztuką obserwacji, twierdząc, że ten szczytny ideał wynikający z analizy konwersacyjnej i przenoszony też do innych miejsc, czyli nietendencyjna obserwacja (ang. *unmotivated observation*) jest niewykonalny. Ale nawet jeżeli taka obserwacja jest ideałem, bo przecież my wszyscy jesteśmy czytani, znamy jakąś literaturę, należymy do jakiejś tradycji, to jednak sięganie do materiału po to, żeby z niego wydobyć coś, co w nim jest, a nie po to, żeby na niego nałożyć nasze ulubione pojęcia, jest bardzo wartościową praktyką badawczą, czymś, z czego pożytki można ocenić dopiero z perspektywy podjętych ćwiczeń i czasu. Na tym właśnie ten wcale nie antybohater – Schegloff – stworzył swoją fantastyczną karierę. Dziękuję.

Tomasz Krakowiak: Chciałbym dopytać: czy fenomen Sacksa polega na jego unikalnej zdolności do łączenia głębokiej analizy materiału etnograficznego z radykalnym dystansem wobec zastanych pojęć socjologicznych? Czy jego sukces to zasługa tego – rzecz można – emicznego podejścia, czy może u źródeł jego metody leży coś jeszcze, co ma charakter w gruncie rzeczy pozaetnograficzny?

Jerzy Stachowiak: Co takiego?

Tomasz Krakowiak: Coś takiego związanego ze strukturą raczej niż z obserwacją etnograficzną.

Jerzy Stachowiak: Ale strukturą czego?

Tomasz Krakowiak: No tego tekstu, który jest przedmiotem analizy, tego materiału-rozmowy.

Jerzy Stachowiak: Mhm.

Tomasz Krakowiak: Wydarzająca się rozmowa zamienia się w tekst będący w gruncie rzeczy jej fantomem.

Jerzy Stachowiak: Jeżeli dobrze rozumiem twoje pytanie, to jest to istotny wkład Sacksa, coś, co on zaproponował i co promował zwłaszcza w swoich wykładach. Natomiast chyba jest też druga strona tego medalu. Sacks mógł to zaproponować, ponieważ powiedział: trzeba rozpocząć socjologię od nowa. Interesujące jest dla mnie i być może też dla państwa, jeśli czytali państwo wykłady Sacksa i jego publikacje, jak niewielka liczba innych socjologów pojawia się w jego wykładach. Pojawia się Szkoła Chicago, kilka nazwisk z takiej socjologii, powiedzmy,

etnografizującej, ale na przykład wielu z jego bezpośrednich współpracowników, jak Goffman, Garfinkel, Schegloff, praktycznie tam się nie pojawia. Wykłady to jest jego występ i nie powiem, że jest to strata, bo to chyba nie jest kwestia straty, ale jest to pewna cena tej nowości, którą otrzymujemy w tych wykładach. Ceną tego jest to, że nie dowiadujemy się, ile wątków z tego, o czym mówi Sacks w swoich wykładach, pojawia się u innych autorów, co od kogo zapożycza, jakie są związki jego toru myślenia z torami myślenia innych autorów.

Barbara Markowska-Marczak: OK, dziękuję. Może profesor Janusz chciałaby coś dodać?

Bernadetta Janusz: Wydaje mi się, że analizę konwersacyjną rozwijają rzetelnie zaplanowane badania i rzetelne analizy, np. wspomniane badanie Claymana i Heritage'a, w którym badali oni nagrane konferencje prasowe kandydatów na prezydentów USA od lat pięćdziesiątych XX wieku do roku 2000. Rzetelnie wybrany powtarzalny *setting*: tylko w Białym Domu, ta sama sytuacja społeczna, dały przykład, jak mogą wyglądać badania podłużne w obrębie analizy konwersacji. W wyniku przeprowadzonych badań pokazali oni, jak na przestrzeni lat zmienia się format zadawania pytań przez dziennikarzy na coraz bardziej agresywny i forsujący określoną odpowiedź. I to jest moja uwaga do Schegloffa, ja się bardzo zgadzam z panem profesorem, że on, doskonaląc aparat analityczny i doprecyzowując pojęcia w obrębie CA, dał nam dużo narzędzi do systematycznego opisu interakcji.

A druga sprawa... Myślę, że Schegloffowi chodziło o to, żeby nie narzucać, ale stworzyć możliwość precyzyjnej interpretacji. Taką możliwość daje rzetelność transkryptu, samo bowiem bardzo dokładne wykonywanie transkryptów jest już swoistą analizą i wstępną interpretacją. No i oczywiście uważam, że współczesna analiza konwersacyjna, biorąc pod uwagę jej rozwój właśnie w językoznawstwie, może wymagać dużej wiedzy, bo trochę spraw jest tam zbadanych i my dużo więcej musimy uwzględniać, analizując materiał. Jednakże można ją również zacząć uprawiać bez tej wiedzy, przysłuchując się dokładnie interakcji, robiąc transkrypt i zastanawiając się, co się dzieje w tej badanej wymianie.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję. Robercie, proszę.

Robert Frei: Chciałem powiedzieć, że moja recepcja analizy konwersacyjnej głównie przebiegała pod dyktando właśnie Schegloffa. I tutaj w związku z tym może tylko dopowiem od siebie, że na przykład, polemizując ze zwolennikami Goffmana, ponieważ tam doszło do bardzo ostrej polemiki pomiędzy tymi stronami, Schegloff zacytował jednego ze swoich krytyków, który złośliwie nazwał

analizę konwersacyjną inżynierią komunikacji. Dokładnie ten motyw inżynierski był dla mnie zawsze właśnie pociągający. To, że dało się sformalizować ten aspekt języka, który według de Saussure’a uchodził za zupełnie okazjonalny, tę część „parole”, prawda? I to jest według mnie właśnie wielka zasługa Schegloffa, a nie słabość jego podejścia. Niewątpliwie w ten sposób ukierunkował też rozwój analizy konwersacyjnej, nadał jej kierunek dokładnie taki techniczny, co według mnie stanowi o jej oryginalności. Tylko tyle chciałem powiedzieć.

Barbara Markowska-Marczak: Wspaniale. W takim razie, Marku, jeszcze raz proszę cię o podsumowanie naszej dyskusji.

Marek Czyżewski: Chciałbym podkreślić, że analiza konwersacyjna rozwija się i ten rozwój przebiega w co najmniej dwóch kierunkach. Po pierwsze, klasyczna, sacksowska analiza „urządzeń kategoryzacji uczestnictwa” (ang. *membership categorization device*, MCD) została gruntownie przemeblowana przez zwolenników i kontynuatorów Sacksa. Nurt ten nosi teraz nazwę „analiza kategoryzacji uczestnictwa” (ang. *membership categorization analysis*, MCA) i jest o wiele bardziej nastawiony na zmienność i migotliwość znaczeń kategoryzacji. Piszą o tym m.in. Andrew Carlin i Joana Marques¹³. Mówi się też o tym, że Sacks za bardzo ulegał klimatowi nauk społecznych związanemu z sukcesem gramatyki transformacyjnej Noama Chomsky’ego i że należałoby „odrzeczować” czy „oduprzedmiotować” kategoryzacje. W tej kwestii ważny jest zwłaszcza artykuł Roda Watsona *De-reifying categories*¹⁴. I to przesunięcie faktycznie się dokonuje. Nowe analizy kategoryzacyjne są bardzo, powiedziałbym, interakcyjne. Drugi nurt czy kierunek rozwoju analizy konwersacyjnej polega na łączeniu analizy kategoryzacji i analizy sekwencyjnej, które Sacks uprawiał osobno. Jest coraz więcej prac, które obydwie te obszary łączą ze sobą. W zeszycie 74(3) „Przeglądu Socjologicznego” z 2025 roku zawarte są właśnie tego typu prace.

Jeśli chodzi o powtarzanie, o czym mówiłaś Basiu, tutaj mówię do pani profesor Barbary Fatygi, to rysuje się tu szersza kwestia przemian rozmów, a także różnic kulturowych, oraz pytanie, czy mimo rozmaitych przewartościowań bazą rozmowy jako interakcji jest nadal to, co analiza konwersacyjna chce na ten temat powiedzieć? Wydaje mi się, że nadal tak jest – mimo głębokich przemian komunikowania społecznego oraz różnic społecznych, które bez wątpienia wy-

¹³ Andrew P. Carlin, Joana B.V. Marques. 2026. “Studies of membership categorization: Ethnomethodology or constructive analysis?”. *Przegląd Socjologiczny* 75(1): 121–146 (w tym zeszycie *Przeglądu Socjologicznego*).

¹⁴ Rod Watson. 2015. *De-reifying categories*. W: *Advances in membership categorisation analysis*. R. Fitzgerald, W. Housley (red.). 23–49. London: Sage.

stępują. Można byłoby się zastanawiać, dlaczego powtarzanie, wręcz międlenie w kółko podobnych fraz, jest teraz tak silnie obecne? Jest to pytanie, które Sacks rozstrzygałby raczej od wewnątrz reguł konwersacji, a socjolog konwencjonalny powiedziałby raczej: mamy nowe technologie, ma miejsce notoryczne rozproszenie uwagi, cały czas jesteśmy „to tu, to tam”, tu smartfon, tu Facebook, tam inne informacyjne bodźce. Być może ludzie zaczynają powtarzać dlatego, że ich uwaga jest notorycznie rozproszona. To byłyby dwie alternatywne odpowiedzi.

Sztuka obserwacji jest, jak sądzę, kluczem i tu zgadzam się z Jerzym. Warto wspomnieć o unikalnych wspomnieniach byłego studenta Sacksa, Glenna Rocklanda¹⁵. Otóż Sacks nie wdawał się w polemikę wówczas, gdy pojawiały się odmienne głosy, lecz proponował ponowne przyjrzenie się materiałom. Znany był także z tego, że w czasie wykładów – co ciekawe i co dzisiaj byłoby chyba nieakceptowalne – robił kilkuminutowe przerwy i zastanawiał się, co jeszcze można zobaczyć w analizowanej rozmowie. Było to więc zaproszenie do uzupełnienia innego uprawiania nauk społecznych. Jeśli chodzi o anglosaski nurt: mam wrażenie, że jest bardzo „antykontynentalny” – w tym sensie, że tak zwana kontynentalna filozofia czy kontynentalna socjologia traktowane są tam jako dziedziny, którymi nie warto się zajmować. Jest to, jak sądzę najbardziej rygorystyczny, ortodoksyjny sposób uprawiania analizy konwersacyjnej. Oczywiście najbardziej też kompetentny w swojej dziedzinie, bo są to wysokiej klasy specjaliści, mistrzowie – można byłoby powiedzieć. Schegloff niestety już odszedł. Jeżeli owa sztuka obserwacji jest jeszcze gdzieś intensywnie praktykowana, to głównie właśnie w nurcie anglosaskim. Ale jest też wysoka cena takiego postępowania, gdyż łączy się ono z tendencją do „okopania się”, zamknięcia się analizy konwersacyjnej w jej rygorystycznym wydaniu.

Nie do wszystkich kwestii podniesionych w dyskusji jestem w stanie się tu ustosunkować. Wskażę zatem tylko na jeden z powodów słabej koniunktury analizy konwersacyjnej i etnometodologii w socjologii. Otóż, żeby zyskać uznanie, żeby zdobyć projekt badawczy, trzeba się zajmować tym, co niekiedy nazywa się „problematycznymi” problemami, czyli problemami, które są powszechnie uznawane za problemy o randze społecznej. Natomiast analiza konwersacyjna odsuwa na plan dalszy problematyczne problemy i zajmuje się wewnętrzną organizacją rozmowy, czyli zagadnieniami, które powszechnie postrzegane są jako problemy „nieproblematyczne”. W związku z tym już w punkcie wyjścia analiza konwersacyjna stawia siebie samą na przegranej pozycji w rywalizacji

¹⁵ Glenn Rockland. 2026. „A reminiscence of Harvey Sacks 1968–1975”. *Przegląd Socjologiczny* 75(1): 29–51 (w tym zeszycie *Przeglądu Socjologicznego*).

o uznanie i zainteresowanie. I dlatego, jak sądzę, tym bardziej jest potrzebne to, żeby dostrzegać miejsca przejścia od analizy konwersacyjnej do jej praktycznych zastosowań. Pani profesor Janusz zajmuje się psychoterapią, istnieją liczne opracowania na temat dyskursu sądowego, szkolnego czy medialnego. Można byłoby tu wymieniać dalsze przykłady tego, jak sami przedstawiciele analizy konwersacyjnej próbowali odnaleźć zastosowanie sztuki obserwacji w odniesieniu do jak najbardziej „problematicznych” problemów w konkretnych kontekstach społecznych.

Druga strona zagadnienia to notoryczny zarzut, od samego początku, że analiza konwersacyjna, i oczywiście etnometodologia, nie zajmuje żadnego stanowiska politycznego, odrzuca wszelkie zaangażowania polityczne, i dlatego – to kolejny krok w rozumowaniu – jest w gruncie rzeczy konserwatywna, bo pozostaje ślepa na to, co „problematiczne” w konwersacji, a co na przykład dla przedstawicieli krytycznej analizy dyskusji jest od razu widoczne jako zasadniczy problem. Większość analityków konwersacji prywatnie ma zdecydowane poglądy polityczne, nierzadko zresztą odległe od konserwatywnych. Natomiast ci sami ludzie wtedy, kiedy zajmują się analizą konwersacyjną, mówią: zawieszamy nasze poglądy na kołku, w ogóle nas tu teraz nie ma, bo zajmujemy się strukturą rozmowy. Odrzucają zarzut o konserwatyzm, ponieważ w większości nie są konserwatystami, a także dlatego, że wszelkie ideologiczne przyporządkowanie ich postawy badawczej jest ich zdaniem bezprzedmiotowe. Natomiast pytanie, na które rygorystycznie usposobieni analitycy konwersacyjni nie potrafią odpowiedzieć, brzmi: co zrobić, jeżeli na przykład na zajęciach pojawia się problem rasizmu, problem homofobii czy transfobii, pojawia się problem populizmu czy problem wojny Rosji z Ukrainą? Czy wtedy prowadzący ma powiedzieć: podczas przerwy wam powiem, co prywatnie o tym myślę, ale w naszych materiałach będziemy się zajmowali strukturą rozmowy? I tu znajduje się, jak się wydaje, też jeden z trudnych aspektów analizy konwersacyjnej. Dziękuję.

Barbara Markowska-Marczak: Dziękuję. Proszę państwa, w takim razie zakończę naszą dyskusję. Mogłaby ona oczywiście trwać o wiele dłużej, ale kiedyś trzeba powiedzieć to ostatnie słowo.